

04485

Oplate pocztową opłacono ryczałtem.

Rok XVII (XVIII).

Kwiecień — Czerwiec 1936 r.

№ 3.



===== ORGAN SAMORZĄDU MŁODZIEŻY POLSKIEJ =====
GIMNAZJUM im. WŁADYSŁAWA SYROKOMLI W NIEŚWIEŻU.

LABOREM NOSTRUM PATRIAE.

TREŚĆ NUMERU:

- 1) Z przeszłości Nieświeża —
Kazanie,
Na rubieży.
- 2) Na progu nowego rozdziału życia — Wa-Wo.
- 3) Fijołki — Dylewska.
- 4) Poezje.
- 5) Wycieczka do Horódzieja.
- 6) Wesoły kącik.
- 7) Kronika.
- 8) Wykaz świadczeń na rzecz Szkół Powsz.
- 9) Sprawozdanie z działalności Samorządu.
- 19) Odpowiedzi Redakcji.

32454

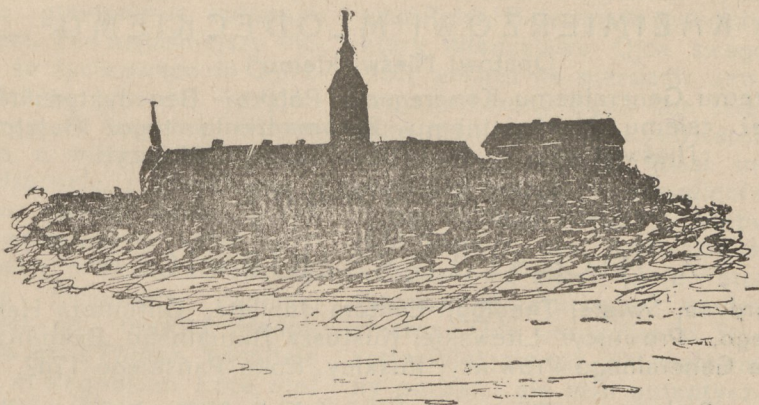
149458



„PROMIEN”

ORGAN SAMORZĄDU MŁODZIEŻY POLSKIEJ
GIMNAZJUM im. WŁADYSŁAWA SYROKOŃLI W NIEŚWIEŻU.

LABOREM NOSTRUM PATRIAE.



Z przeszłości Nieświeża.

Nawiązując do zapowiedzi, wyrażonej w № 2 „Promienia”, Redakcja zamierza w kilku najbliższych numerach pisma, poruszyć szereg zagadnień, związanych z przeszłością naszego miasta. Obserwacja wykazała, że w wielu wypadkach realizacja miała: „Poznaj swój kraj” idzie po linii niewłaściwej: poznaje się okolice dalsze, poznaje się przeszłość i zabytki dalszych dzielnic, zapominając, że własne miasto, najbliższa jego okolica ma wielką i ciekawą przeszłość i ważne tej przeszło-

ści zabytki. Obowiązkiem naszym jest poznać to, co jest nam najbliższe: „Poznaj Nieśwież i jego przeszłość!”

Zamieszczamy obecnie kazanie, wygłoszone przed dwustu blisko laty w nieistniejącym już dziś kościele św. Krzyża, jako ciekawy przykład prozy kaznodziejskiej epoki saskiej, oraz artykuł, traktujący o granicy polsko-rosyjskiej z roku 1793—5, (granicy drugiego rozbioru) przechodzącej pod samym Nieświeżem.

FESTUM ECCE

ALBO

NA FEST BENEDYKTA ŚWIĘTEGO

KAZANIE

Miane w Kościele Ichmościów X.X. Benedyktynów Nieświeskich, pod Tytułem S. Krzyża; z Wielkiego Tygodnia przeniesione do dnia trzeciego Kwietnia na Wtorek po Przewodniej Niedzieli, najajutrz po Najświętszej Pannie Zwiastowanej, także przeniesionej,

Wielmożnemu w Bogu Nayprzewielebniejszemu Jegomości Xiędzu

KAZIMIERZOWI MŁODECKIEMU

Opatowi Nieświeskiemu

Wikaremu Generalnemu Kongregacyi Polsko - Benedyktyńskiej, tudzież całemu Prześwietnemu Zgromadzeniu tegoż Klasztoru Nieświeskiego, in vim Filadelficznej Obligacyi

O F I A R O W A N E

przez

X. MICHAŁA PASZKIEWICZA

Bernardyna, Świętej Theologii Lektora Jubilata, Diffinitora Habitualnego, Prowincyi Litewskiej Kustosza Aktualnego, Exkomisarza Generalnego Prowincyi Ruskiej. Roku Pańskiego 1742.

Drukowano w Wilnie w Drukarni J. K. M. Akademickiej Societatis Jesu.

K A Z A N I E

Ecce nos, Matth: 19.

OTO MY.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Filius Dei Benedicti, Syn Boga Błogosławionego; który przy wczorajszym Archanjelskim zwiastowaniu jest nominowany: Benedictus Fructus ventris, — Benedictae inter mulieres, Błogosławiony Owoc żywota, — Błogosławionej między niawiaściami. Już nie dopiero wczorajsze Święto jest zapowiedziane od Proroka: Ecce Virgo concipiet; przy którym

lubo Archanjoł Syna Maryi, a zaty m i ją samą, na Królewską promowuje godność: regnabit in domo Jacob; przeciesz Najświętsza Matka z najuniżeńszą protestuje się submisją: Ecce Ancilla Domini.

Benedykt zaś święty głębokiej pokory kształt osobliwszy, i Exemplarz na wybor w szkole Chrystusowej: discite a me, quia sum mitis, et humilis corde; Królewskiej godności swojej

w dzisiejszej Ewangelii promulguje manifest: *Ecce nos; niby mówiąc nos Rex, My Król.*

Jakoż *Seivire Deo, regnare est.* Właśnie dnia dzisiejszego trzeciego Kwietnia z niemalym w całym Królestwie Polskim serdecznej rany bolem: *succubuit justo mens aequa dolori, śmierć Króla Bolesława Chrobrego, zda się samo Pismo Święte ogłaszać: Ecce die tertio, quando gravissimus vulnerum dolor est.* Ten najjaśniejszy Monarcha za życia swego do Gniezna, Polaków gniazda, przyjeżdżającego w gościnę, Ottona Cesarza, z wielką i niewymowną ludzkością, z przykładną i pamiętną całąm światu, przyjmował *apparencją*; którą ludzkości cnotę, przynawał *Polszcze.* *Philipus Firmianus, Papieski Nuncyusz, gdy mawiał: Hospitalissima gens Polona, hospitale Regum, et Regnorum. Ecce, oto! i w Kassyńskim Benedykta Świętego Gnieźnie Cesarze, Królowie, Xiążęta świata tego (o czem niżej) do Zakonnego powołani życia, jako w ulubionym sobie lokują się gniazdzcie: illic passeres nibificabunt, które miejsce Cassiodorus tłumacząc tak mówi: passeres Manachos significant, qui in cedris Libani, id est patrimonio potentium Christianorum monasteria sibi, quasi nidos aliquos aedificare monstratur, Ecce nos! Wiem, że mowa moja, w niaudolności swojej mniej ważąca, pójdzie lekce; jednakże odważę się w Benedykcie Świętym pokazać *Festum Ecce, Ecce nos.* O tym dalsza *reflexya* na większą chwałę tego, który jest *Deus meus, et omnia.**

Był ten u starodawnych Rzymian zwyczaj, że exponowano publicznie dawnych *Antecessorów* portrety, i ten ceremonjalny festyn, nazywano *Festum Ecce;* przez co chciano podobnychże dzieł, i heroicznych akcji, żywe w młodzi transkopiować *lineamenta: ex unius pictura plurimorum animos effingi posse,* napisał Poeta. Zdał się w tym naśladować dawność Rzymską *Król nasz Polski Bolesław Krzywousty, który Władysława Ojca swego złoty portret na piersiach zawsze zawieszony nosił: qua imagine memoriam sibi refricaret, et quidquid ageret, quasi inspiciente omnia, et exaudiente Patre, dokłada Historyk; ażeby tym samym do przeważnych wzbudzał się akcji: quem Pater Aeneas, et arunculus excitat Hector.* Gdy Jerozclimski Starosta Piłat nie już jaki malowany portret, ale sam autentyczny oryginał, żywej krwi purpurą *illuminowany, okrutnej męki sinościami adumbrowany, publicznie z ratusznego ganku całej Jerozolimie prezentował Chrystusa Pana, mówiąc: Ecce Homo, żywy nam cierpliwości jego remonstrował przykład: huius hominis Dei imaginem referas, et vere homo evades; eius patientiam, modestiam, imiteris; et verus homo eris, upomina Alvarez.* A tak ta *demonstracya Ecce Homo, niby zapowiedziała Festum Ecce: ille Christo fuit dies festus, qua passione sua redemit mundum, oświeca tę prawdę słońce Doktorów Augustyn Święty. Jeżeli Świętych Pańskich święte cnoty i heroiczne dzieła nam na przykład i żywe są podane w obra-*

zach wyrażenie: bonorum viro-
rum vitae literis traditae, velut
imagines quaedam vivae, divi-
nae, Reipublicae, ad bonorum
imitationem propositae sunt,
zdanie wielkiego Bazylego; je-
żeli cokolwiek w historycznych
życiów Świętych znajdujemy
i czytamy w foliach, Drukarskie-
mi wypracowanych prassami; to
wszystko pracowitym życiem,
i żywą Chrześcijańskiej dosko-
nałości pracą do świętobliwych
powinniśmy transkopiować oby-
czajów: pingebat actibus suis
paginam, quam legisset: Quid
libri docuissent, vita signabatur,
powiedział Emodius. Otóż i w
Benedyktcie Świętym jako w ży-
wym portrecie wszystkich wie-
ków, świętych wszystkich zako-
nodawców, starego Testamentu
Patryarchów, niepochebnymi
adumbrowaną kolorami, ale sa-
mą tylko realnością widzimy
wyrażoną świętobliwość: Bene-
dictus omnes Sanctos, ac vene-
rabiles Patres, quotquot ab in-
itio saeculi fuerunt, imitatus ve-
raciter agnoscitur, zdanie Gof-
ryda Opat. I którą niegdyś
pochwałę Świętemu Epiphaniu-
szowi Tycynieńskiemu Biskupo-
wi przyznał Theodoricus Król
Gottow: Ecce hominem cuius
totus oriens similem non habet;
toż samo prawdziwie, i więcej
przypisuje Benedyktowi Święte-
mu Engelgrave: haec ego de te
Sanctissime Pater, et plus dico:
Ecce nominem cuius totus
oriens (imo et occides) simile
non habet. Oto człowiek, któ-
remu podobnego wschód, i za-
chód być nie znajdzie. Ecce
homo sine querela, verus Dei
cultor. Oto człowiek bez przy-
wary prawdziwy Boga czciciel;

Oto Kapłan wielki, świętobliwy,
i pełen sprawiedliwości Infułat,
bo Opat, Boski Placentinus:
Ecce Sacerdos magnus, qui in
diebus suis placuit Deo.

Co to za sekret, i tajemnica?
że Święty Benedykt zakonodaw-
ca wielki, z wielkiego tygodnia
Niedzieli Kwietnej, od dnia za-
czynającej się wiosny: ver Be-
neditus habet, z Świętem two-
im przeniósł się do dnia dzi-
siejszego Miesiąca Kwietnia: a
to podobno znać dając; że w
życiu Benedykta Świętego usta-
wiczny kwiecień, czyli oto nie-
zwydły Anielskiego kandydora
lilii: Ecce ferunt Nymphae ca-
lathis tibi lilia plenis. Benedykt
święty, był kwiecistą ozdobą w
przykładnym życiu: flores sunt
exempla Sanctorum, zdanie Hu-
gona; i ozdobnym najdoskonals-
zej zakonności kwiatem: Be-
neditus flos Monastici decoris,
przyznawa Trithemius. Kiedy
zaś Benedykt święty dla repu-
sy infestujących tentacyi, tar za
się w cierniach, prawdziwie na
ten czas sicut liliam inter spi-
nas, jako lilia między cierniami
Królewskiej krwi swojej upur-
purowana miniaturą: inscripti
nomina Regum nascuntur flores,
albo jako drugi Poeta przyzna-
wa: iam dabo purpureum claro
de sanguine florem. Właśnie tę
świętą i kwiecistą parę, Bene-
dykta, i Scholastykę S. Święte
wspomina pismo: Ecce tu pul-
chra es, amica mea; oculi tui
columbarum, siedemdziesiąt czy-
tają oculi tui columbae; de
Ponte wyraźnej explikuje idest
sunt sicut ipsae columbae; oto
piękna jesteś przyjaciółko mo-
ja, oczy twoje szczerze gołębicę;
a tu wyraża się Scholastyka

Święta, bo jej niewinną Duszę wychodzącą z ciała, i do Nieba prostym lotem idącą w postaci gołębicę widział Benedykt Święty: Ecce post triduum vidit eiusdem sororis suae Animam de corpore egressam in columbae specie Coeli secreta penetrare, świadczy Grzegorz Święty. Scholastyka zaś Święta wzajemnym Benedyktowi Świętemu korresponduje raportem: Ecce tu pulcher es dilecte mi; bo Benedykt Święty osobliwszym Serca Boskiego był dylektem, albowiem gdy jego Święta Dusza między licznymi ogniami na tryumfalny ingres do Nieba zapalonemi, szła po odebranie korony Niebieskiej, takim go całe Niebo kanonizowało tytułem: haec est via, qua dilectus Domini Benedictus ascendit. A zatym idzie lectulus noster floridus, bo w tym świętym Zakonie dusz ludzkich odpoczynek przy Niebieskich kontemplacyach prawdziwie kwiecisty: Religiosi in suis claustris, et monasteriis, tanquam in lectulis floridis Divinae contemplationi vacant, objaśnił tę prawdę Klarawaleńczyk S. Na świecie żyjącym ludziom Kwiecień w anagramatycznym sensie Wiek cień, dni, wieki, i lata ciemnymi umbrami przeplata: dies mei sicut umbra declinaverunt. albo jako polski napisał Poeta:

Wiek twój niby cień, przeto
[czuj człowiecze;
Nie wiesz, gdy życia zegarek
[dociecze.

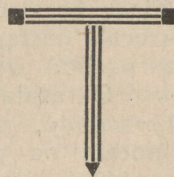
Uczy nas sama experyencja;
dziś albowiem wystawiony kompas,
nie inaczej nam pokaże godzinę,
tylko w cienie, i za-

łobnej od indexa, i słońca rzuconej umbrze: dziś wyrobiona i obrocona klepsydra przywozując na pamięć popielec: mento homo, — quia pulvis es, et in pulverem reverteris; z drobnusieńkiego piasku śmiertelną nam sypie mogiłę.

.....
Ah dla Boga póki dopiero czas, i porę zbawienną mamy: Ecce nunc tempus acceptabile, Ecce nunc dies salutis, starajmy się życiem naszym do solennej zbawienia naszego przysposabiać się uroczystości: magna festivitas salus humana, zdanie Origenesa. Starajmy się w terażniejszym życiu na Boskie zasługiwać Błogosławieństwa, bo inaczej nie trafiemy do Nieba, aż wszyscy będziemy Boskiemi Benedyktami: Venite Benedicti Patris mei: possidete paratum vobis Regnum, a constitutione mundi; gdzie przez nieskończone wieki będziemy solennizować Błogosławione, i Pańskie Festum Ecce.

Ecce benedicam ei, Ecce Solemnitas Domini.

A my te vota nasze, króciuchnym wszyscy pieczętujemy lakonizmem: niech się tak staniel dicat omnis populus—Amen.



N a r u b i e ż y.

Granice Polski, ustalone w wyniku wojny wyzwoleniczej z 1918—20 r., sprecyzowane ostatecznie i wytknięte przez szereg umów i traktatów (wersalski, ryski i in.), na niektórych odcinkach pokryły się mniej więcej z dawnymi granicami Polski przedrozbiorowej, na innych natomiast wykazały daleko idące odchylenia. I tak o ile obecna granica zachodnia, południowa i częściowo północna (wschodnio pruska) pokrywa się zgrubsza z dawną, o tyle granica północno-wschodnia (litewska i łotewska) i wschodnia wykazują ogromne odchylenia na niekorzyść Polski w zestawieniu ze stanem z przed pierwszego rozbioru. Obecna granica polskorosyjska biegnie nieco na wschód od dawnej granicy drugiego rozbioru, tak że zgrubsza dla ogólnego zaznaczenia mówi się o ich pokrywaniu.

Wytknięta w r. 1793 granica polsko-rosyjska, na odcinku nas obchodzącym, biegła następująco: od Pińska kierowała się wprost na północ, dochodziła do górnej Szczary, ciągnęła się nią mniej więcej do szerokości geograficznej Nieświeża, pozostawiając Kleck po stronie rosyjskiej, skręcała następnie raptownie na wschód wprost ku Nieświeżowi. Okrążała go od południa i wschodu, odchyliła się zaraz potem na północny zachód i stamtąd bez większych odchyień i wahań podążała na północ z ogólnym kierunkiem na Dynaburg.

W ten sposób znalazł się Nieśwież po drugim rozbiore na samej rubieży Polski, na małym półwyspie terytorjum polskiego, wciśniętym w ziemię „rosyjską”. Granica biegła tuż niemal za miastem, tak że z Nowego Miasta i Kazimierza doskonale zapewne można było dostrzec i samą linię graniczną, i straż i duży szmat ziemi, tak bliskiej Nieświeżowi, a jednak już politycznie obcej.

Granica ta, jak wogóle granice drugiego rozbioru, była bardzo krótkotrwała: istniała do r. 1795 (mniej więcej dwa lata) —do trzeciego rozbioru, na mocy którego Nieśwież wraz z ziemiami polskimi po Bug i Niemien, znalazł się w granicach Rosji.

Krótkotrwałość omawianej granicy tłumaczy nam fakt, dlaczego nie pozostało po niej ani żadnych śladów materialnych (mówimy tu tylko o naszym odcinku) ani też wyraźnej tradycji u mieszkańców Nieświeża i okolicy. Utrzymująca się wersja, jakoby murowany obelisk, stojący za miastem przy drodze do Baranowicz, był śladem dawnej granicy, nie ma podstaw (granica nie biegła przecież na zachód od Nieświeża). Więcej prawdopodobieństwa jest w twierdzeniu, że obelisk jest śladem podziału administracyjnego — granicą powiatu słuckiego (do którego i Nieśwież należał) i nowogródzkiego.

— Po wojnie, od jesieni roku 1920, a ostatecznie po wytknięciu na mocy traktatu ryskiego nowej granicy polsko-rosyjskiej, Nieśwież znalazł się ponownie na rubieży Polski w odległości

9 km. od granicy. Z góry Michalskiej widać Rosję...

Nieśwież, stary gród kresowy, po raz drugi trzyma straż na rubieży Rzeczypospolitej.



Na progu nowego rozdziału życia.

(refleksje przed maturą).

Już niedługo! Przede mną olbrzymi, czarny, o wężowych skrętach znak zapytania—matura. Przez tyle lat mówiło się o niej, myślało jako o rzeczy dalekiej, zamglonej setkami dni, aż nagle... To już! Za dni za ledwie kilka uczeń przeobrazi się w człowieka dorosłego, zrzuca ze siebie najmniejszy ślad dziecięcości, wejdzie w to nowe, nieznanne, a tak upragnione życie.

Tajemnicze drzwi „nieznanego” wyrosły na mej drodze. Otworzyć je? O, nie jest tak łatwo! Olbrzymie są, a upragniona klamka tak wysoko, że wspinąć się do niej trzeba po stosie wzorów matematycznych, historycznych dat i wszelkiej innej, temu podobnej, wiedzy. Żmudne jest to wspinanie się, lecz wola przetrwać wszystko. W duszy każdego z nas, stojących u progu nowego życia, brzmi przemożnie: „Chcę, chcę, chcę!” Chcę zakończyć przedziej okres „lat szczenięcych”, chcę wejść między dojrzałych ludzi, traktowanych poważnie, chcę być człowiekiem i stano-

wić częśćkę tego życia, które wre wokół mnie.

Nie wiem, czy wszyscy rozumieją dobrze całą wagę znaczenia egzaminu dojrzałości. Nie można podchodzić do tego z radosną lekkomyślnością:

„Niema regulaminul Niema profesorów! Wolność, swobodal” Nie, gdyby ktoś tak pojmował i tak zaczynał nowe swe życie, to tem samem dałby świadectwo, jak mało jest przygotowany do tego, co go czeka; jak bardzo jeszcze silnie tkwi w nim, niedoświadczone nawet teoretycznie, dziecko. Tacy nie powinni dostawać świadectwa maturalnego. Lecz niestety trudno jest odmówić go temu, kto stanie u szczytu wiedzy szkolnej i silnie uchwyty upragnioną klamkę tajemniczych drzwi.

A więc między dojrzałymi idą w świat takie dzieci i tam dopiero biorą lekcję praktycznego życia. A niezbyt słodkie są te lekcje. Aby uniknąć rozczarowań, doświadczeń gorzkich, trzeba sobie jasno i wyraźnie postawić pytanie: „Co dalej?“, odpowiedzieć na nie z zastano-

wieniem i trzeźwo. Mając przed sobą nowy cel, łatwo możemy sobie wyznaczyć drogę, którą iść mamy — unikniemy wtedy rozbicia. Bo cóż jest wart okręt na pełnym morzu, pozbawiony busoli?

Jakże się cieszył! Całym sercem rwę się do trudów nowej drogi. Myślą i marzeniami mierzę ją już stanowczym krokiem, ale czemuż to dziwny niepokój kielkuje gdzieś na dnie duszy? Patrzę na szkołę moją innemi jakimiś oczyma, w innym świetle jawią mi się postacie profesorów, inaczej, niż dotąd, spoglądam na współtowarzyszy szkolnej ławy. Dlaczego? Ileż to razy słowa zniechęcenia wybiegły mi na usta, ile było rozczarowań do przyjaciół, jak silnie odczuwałam drobne przykrości, oplakiwałam „fatalny los sztabaka”.

„O, gdyby już prędzej skończyć z tem wszystkim! Oby wreszcie zostawić poza sobą i nie wrócić już nigdy!” — marzyła nieraz sztabacka głowa.

Przyszedł wszakże ten upragniony czas, zjawił się w aureoli tyloletnich marzeń. Pocóż więc dziwny, niewytłumaczony ten żal, rozczulenie to rzewne?

Matura — przełom życiowy. Poza mną znany już okres — kwiat młodości: dzieciństwo i lata szkolne; przede mną — tajemnica i wiek dojrzały. Nie można więc dziwić się, że przełom ten obfituje we wzruszenia różnego rodzaju. Radość mnie napełnia z powodu bliskiego osiągnięcia upragnionego celu, a jednocześnie żal za tem, co minęło bezpowrotnie.

Nie można zaprzeczyć latom

szkolnym uroku. Nie odczuwamy tego w danej chwili, bo nigdy nie umiemy należycie ocenić tego, co posiadamy, ale po upływie pewnego czasu, patrząc przez pryzmat odległości, widzimy, jak dużo było miłych bliskich sercu momentów.

Mam wkrótce pożegnać szkołę wraz ze wszystkimi jej radościami i smutkami. Nigdy już nie ujrzę poważnej postaci profesora na katedrze; nie zasiądę przy czarno lakierowanym stole; na podłużnej tablicy nie będę wypisywała wzorów matematycznych drżącą ręką i nie uczuję lekkiego dreszczu niepokoju na historii.

Trzeba powiedzieć: — „Żegnaj na zawsze!”

O, szkoło, zawsze w mem wspomnieniu będziesz jasnym promieniem na tle szarego życia! Żegnaj! Nie wrócę tu już nigdy i jasnych twych korytarzy nie przebiegnę beztróskim krokiem. Przeznaczenie mnie woła! Byłaś w mem życiu jednym z wielu etapów; dałaś mi podwaliny, na których wzniosę gmach swego bytowania na ziemi. Kocham cię i nie zapomnę nigdy! Tak, kocham! Może niewszystkim wydadzą się prawdziwe moje słowa, może uśmiech niedowierzania przemknie ironją po ustach czytelnika, lecz to właśnie prawda, że kocham szkołę. Nawet kilka tygodni wstecz sama uśmiechnęłabym się drwiąco na takie zapewnienie, lecz dziś czuję co innego, dziś coś się załamało we mnie. Co? Ja nie wiem. Konstatuję fakt, że wszystkie pożegnania są smutne. Nawet te, których się wyczekiwało z utęsknieniem,

w krytycznej chwili wzbudzają dziwną tkliwość i odkrywają, gdzieś daleko tkwiącą, nić przywiązania.

Zapewne po raz ostatni nazwisko moje ukazuje się na szpaltach „Promienia”. A więc temi ostatnimi słowami zeg-

nam cię, szkoło. Wiem, że to prawdziwe życie nie jest usłane różami. Wiem, że idę w bój, i dlatego schowam głęboko w sercu beztroskie wspomnienia lat szkolnych.

Wa—Wo.

F I J O Ł K I.

Fijolki... Takie miłe, wonne fijolki, ukryte głęboko w zieleni traw. Niosą one nam cichą przedzę marzeń czarownic o wiosnie, maju, szczęściu... Śpiewają im słowiki nocą hymny, a jasny promień księżycy przygląda się im w zachwycie; zna i kocha je cały świat. Hej, fijolki, fijolki...

Lecz są i inne fijolki: nie grzeje ich jasny promień słońca, nić życia ich jest szara i ponura, nie zdobi ich szata, przykuwająca spojrzenia ludzi ku sobie, ale tylko dusze ich są fijolkowe, piękne, wonne, pełne poświęcenia i dobra.

Wiele pieśni stworzył świat na cześć kwiatów, ptaków, miłości...

Wiele twarzy, obdarzonych pięknymi rysami, opiewali wieszczowie...

O tych fijolkach nikt nie mówi, nikt nie śpiewa, a one stokroć warte od tych uwielbianych, one—te skromne pracownice.

* * *

W ponurej, szarej kamienicy zakwitł taki duch fijolkowy.

Nie dał jej Bóg urody, ale

postać potulną, cichą, nie przybrał los jej życia kwiatami, ale dał duszę subtelną, czułą na wszelkie troski i zmartwienia innych, duszę wonnego fijolka.

Kochali ją ci, z którymi żyć jej przypadło, nie zwracali nań uwagi obcy.

W młodej główce roily się marzenia: „Najpierw mieć dużo, a potem...”

Któż odgadnie, o czym myślała ta młoda główka dziewczęca?

Wtem padł grom—zmarł ojciec.

Matka, zboliała rozpaczą, upadła na duchu—nie nauczono jej pracować z młodu, któż więc wychowa jej dzieci?!

I oto do pracy stanęła ona—młoda, słaba dziewczyna.

Nikt nie policzył tych dni trudów znojnych, ani nocy niespanych, nikt nie dopomógł. Nikt nie zwracał uwagi, bo uroda nie chwycyła serc ludzkich, a w duszę któż zajrzy? Szare i pracowite życie rozświetlała ufność w Boga i miłość tych, którym zastąpiła ojca i matkę.

A może w głębi duszy roily

się inne tęsknoty. Iskra błysła, lecz gasta tłumiona brutalną ręką losu. Więc biegły lata pracy, znoju, smutków i łez, aż wreszcie nadszedł dzień, gdy z dumą mogła rzec: „Spełniłam swój obowiązek, wychowałam powierzone mi istoty na ludzi prawych, szlachetnych, dałam im swą myśl i swe ideały.” Lecz nadmierny wysiłek i niedostatek zwały ją ciężką niemocą.

I oto ona, która swą ofiarnością i poświęceniem się wydarła tyle ofiar śmierci, sama stała się jej łupem.

Jej dusza czysta i piękna, jak wonny fijołek, uleciała w krainę

słoneczną, by otrzymać nagrodę za chmurne życie.

I słońce jakgdyby, pragnąc wynagrodzić dawną bladość, rozgorzało tysiącem blasków.

W kącie cmentarza wykopano mogiłę. Na czarną trumnę spadła gorąca łza i... fijołki — ten cichy symbol jej życia. Została sama, zdała od ukochanych. I tylko wonne fijołki na jej grobie śpiewały hymn na cześć siostrzanej, fijołkowej duszyczki

Hej, fijołki, fijołki...

J. Dylewska
kl. VII.

P O E Z J E.

N A U K A.

Mijają dni, tygodnie i miesiące,
Nauka ciągle, ciągle naprzód mknie...
Mijają chwile ciężkie i męczące,
A ja o przyszłym życiu śnię...

Nie straszna dla mnie ta uczniowska praca,
Nie straszny dla mnie pożyteczny trud:
Nauka—skarb, co umysł mój wzbogaca,
Daje mi cel i mówi mi: „Idź wprzód!”

„Srocza” II-A.

Zamek nieświeski wiosenną nocą.

Księżyc już stoi pośrodku sklepienia,
Srebrzyste gwiazdy zabłyśły na wschodzie,
Wpatrzona w ziemię, snują swe marzenia,
Topiąc się blaskiem na ściszonej wodzie.

Wszystko oblane blaskami księżycy,
Nawet na trawie perląca się rosa,
Mury i wieże, zamku stare lica,
Drzewa i wały i głęboka fosa.

Zamek wciąż dzimie, o jasne podnóże
Zielonej góry uśpionej oparty,
Dwie jasne wieże strzelają ku górze,
Świetnej przeszłości otwierając karty.

Drzewa, choć w blasku księżycy się mienia,
Choć rozbrzmiewają swą mową radosną,
Nie są obficie pokryte zielenią,
Bo wszak dopiero witały się z wiosną.

A okna zamku, zrzadka oświetlone,
Patrzą dokoła ciche, zadumane,
Jak oczy starca, skierowane w stronę,
Gdzie wszystko uszło, co miłe, kochane.

Piękny jest zamek Radziwiłłów stary,
Urokiem swoim wszystkich olśnić musi...
Wiosenną nocą rozsiewa swe czary
Dawna strażnica polskiej Białorusi.

Mikołaj Szczerbowicz
klasa I-b.

Do tłumku koleżeńskiego.

Gdy mnie już nie będzie z Wami,
Gdy mnie wielki świat pochłonie,
Między „sztuby” wspomnieniami
Zróbcie miejsce mnie w swem gronie.

Ja wspominać także będę
I nie raz, nie razy kilka,
Gdy w zadumie cichej siędę,
Będzie to mych wytchnień chwilka.

Ide już w nieznane życie,
Muszę zbroję wdziać na ciało,
Trzeba walczyć, bo nie myślcie,
By po laurach się stąpało.

Jeśli w boju tym mię zrani
Ramie losu kapryśnego,
Będę koić wspomnieniami
Serce, z życia sztubackiego.

Gdy mnie wspomnień rój obsiedzie,
Chciałabym mieć radość małą,
Że w pamiątek Waszych rzędzie
Miejsce dla mnie pozostało.

Wa-Wo

Do młodzieży.

Kształć wolę, ducha,
Gdzie pustka głucha,
Tam rzuć zarzewie potęgi—czyn!
I dąż do celu,
Jak czyni wielu,
Pracuj wytrwale, boś Polski syn.

W pracy zaszczycie
Zdążaj przez życie,
Śmiało w życiowy puszczaj się tan,
Choć źle się dzieje,
Lecz miej nadzieję,
Ideał życia ujawszy w plan.

Zwalcz zło i nędzę,
W ducha potędze
Podążaj szlakiem nieznanym dróg,
Na pierwszym planie
Polska niech stanie,
A zaś na drugim rodzinny próg.

Przeszłość swą badaj,
Nie giń, nie padaj,
Polsce trud życia poświęcaj swój!
Jak bez przechwałek,
Żył Pan Marszałek—
Niech naśladuje Go żywot twój!

Mikołaj Szczerbowicz kl. I-B.

* * *

Ta majowa, cicha noc
Przepojona wonią kwiatów,
Budzi we mnie wspomnień moc,
Przychodzących hen, z za światów.

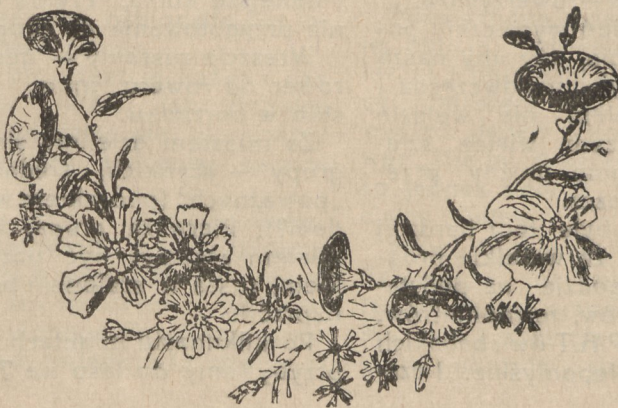
Jakieś błogie, jasne chwile
Przed pamięcią moją błysną—
Czasem je przypomnieć mile,
Chociaż bólem serce ścisną.

Bo minęła, jak sen złoty,
Cudna baśń, gdzieś usłyszana,
A ja z bólem, wśród tęsknoty,
Pozostaję znowu sama.

* * *

Widziałam morze zbóż złocistych
i łąki szmaragdowe,
Słyszałam szumy fal kłosistych
i ptasząt mowę.
Widziałam kiedyś lasy stare,
dawne dzieje szemrzące,
Słyszałam dębów rozhowory,
wichrom urągające.
Widziałam pola, ubarwione
wiosenną krasą,
Czułam zapachy balsamiczne
tych pól i lasów.

D. K. kl. III.B.



Wycieczka do Horodzieja.

Historja wesola (przy końcu trochę rzewna).

Muzol wycieczkę śpiewaj i daj słowa godne, abym wypowiedział wrażenia tak płodne.

Po tym uroczystym wstępie, ufny w pomoc Muzy, przystępuję do opisanja wycieczki, która pozostanie w pamięci każdego, kto ma niezłą pamięć.

W utworze tym wystąpi jak skrawo subiektywizm autora, który (autor, a nie subiektywizm) jednak będzie się starał jak najlepiej swe wrażenia, tudzież innych przedstawić i wyrazić. A więc do dzieła!

Więść o wycieczce szybciej niż każda inna rozeszła się po naszym gimnazjum, budząc w sercach naszych zrozumiałe entuzjazm.

Sążnisty afisz, informujący zainteresowanych (niezainteresowanych nie był!), był w stałym obłożeniu młodzieży. Co do mnie, ponieważ jestem zwolennikiem wszelkiego rodzaju wycieczek (oprócz wycieczek osobistych w kierunku mojej godności), jako jeden z pierwszych zapisałem się na listę wycieczkowiczów—rowerzystów.

W przeddzień wycieczki pomyślałem sobie, czy aby nasza radość nie była przedwczesna i czy przypadkiem nie wejdzie w drogę naszym wielce szlachetnym planom groźny przeciwnik — deszcz.

Obawa ta była tem bardziej uzasadniona, że wszelkie prognozytyki o pogodzie na podstawie barometrów, termometrów, P. I. M'ów, P.A.T-ów i babskich gadań były niepomysłne. I rze-

czywiście, od godz. 16-ej niebo pokrywa swój błękit chmurami i zrasza nasz Nieśwież, miłym w innych okolicznościach, deszczykiem. Co chwila wychodzę na podwórze, „patrzę w niebo, gwiazd szukam“, lecz bezskutecznie, nawet księżycy nie widać. Lecz łudzę się, „a nuż, a może“ przejdzie ten obrzydliwy deszcz.

Wreszcie przestaje. No dobrze! ale na jak długo?—czy jutro nie będzie lato, a z całej wycieczki będą bardzo mierne sukcesy... na lekcjach? Ale cóż robić—trzeba czekać. Jednak rano pogoda w zupełności dopisała. Radość teraz jest zupełnie uzasadniona, jedziemy napewno.

Zaopatrzywszy się w najważniejsze artykuły spożywcze, z wdziękiem i dźwiękiem dosiadłszy stalowego rumaka, udaję się do gimnazjum, na miejsce zbiórki. Tu już panuje wielki ruch: koledzy i koleżanki, przepraszają koleżanki i koledzy, zataczają na rowerach większe i mniejsze kółka, czynią ostatnie przygotowania do drogi.

Wreszcie ruszamy — gęsiego, rower od roweru metr, wszystko w porządku.

Za miastem dzielimy się na grupy — szybkich, średnich i „poważnych“ (pod jakim względem?). Pierwsza grupa, której miałem zaszczyt być uczestnikiem, rusza w szalonym tempie naprzód.

Po kilkunastu minutach jazdy przybywamy do lasu na 7 klm.

witani owacyjnie przez bawiącą tu „piechotę“, która wyruszyła o godz. 8-ej.

Tutaj udajemy się na małe wycieczki po lesie, o charakterze odkrywczo-utilitytarnym. Po dłuższym odpoczynku ruszamy dalej i bez większych przygód przybywamy do Horodzieja. (Zdanie powyższe jest polecane do tłumaczenia na łacinę przez klasy I-sze, jako ćwiczenie na stopniowanie przymiotników).

Tutaj w sali Ogniska K.P.W. spożywamy nasze zapasy, spoglądając pożądlivie na stojący przed domem samowar. Samowar ten miał odegrać dość ważną rolę w naszej wycieczce, gdyż mieliśmy pić z niego herbatę (oczywiście szklankami), jednak, ponieważ herbata była niegotowa, poszliśmy za radą ks. Dyrektora, aby napić się samym widokiem tego wielce czcigodnego naczynia.

Tymczasem nadeszła chwila, w której miało się wypełnić to, co było napisane w ogłoszeniu o wycieczce — mieliśmy dostać lody.

Potrzebaby drugiego Homera, aby opisać bohaterstwo nasze, gdy walczyliśmy o miejsce w ogonku! Dopiero interwencja ks. Dyrektora ochłodziła bez lodów nasze zapaly.

Gdy już wreszcie każdy z nas był syty lodów, jak Achilles sławy, udaliśmy się do szkoły powszechnej, a później na stację.

Tutaj przy rzewnych dźwiękach harmonji i bębna ruszamy ochoczo w płasy. Muzo, udziel mi ust stu Homerów tyłuż Wergilich i jednego Owidjusza, abym mógł odpowiednio tę chwilę o-

pisnąć. Ale ponieważ jest obecnie tak dużo piszących (nie pisarzy), pocziwa Muza wypożyczyła wszystkie usta wyżej wymienionych wieszczów i dlatego muszę poprzestać na skromnej uwadze, że bawiono się wesoło i w pocie nietylko czoła.

Jednak wszystko ma swój koniec.

Przenosimy się z tańcami do sali Ogniska, skąd po chwili rusza w drogę powrotną piechota, a w godzinę potem i rowerzyści.

Na 7-ym kilometrze znowu odpoczynek, niemile przerwany.

Oto od południa zbliżała się szybkim lotem ponura ciemna chmura. Jeden z kolegów podał bardzo wówczas aktualną myśl: „Panowie, w nogi!“.

Ale to „w nogi“ znaczyło jechać w kierunku Nieświeża, a więc na spotkanie chmury.

Cóż robić?—jedziemy!

Niedługo potem zaczyna kropić. Jakiś optymista pociesza: „Nie będzie kurzu“.

Zupełnie słusznie zauważył—myślę w duchu, a tymczasem deszcz zaczyna spełniać coraz lepiej swe zadanie.

Miny rzedną, a deszcz gęstnieje, obficie polewając puszyste loczki i bluzeczki, które wkrótce zatracają swój pierwotny wygląd. Jeden z kolegów śpiewa: „Nie lej deszczu, nie lej“, co jednak odnosi wręcz przeciwny skutek.

Mijamy piechotę, która zadziwiająco przypomina armję Napoleona w czasie odwrotu z Moskwy i wreszcie oczom naszym ukazuje się Nieśwież.

Deszcz zmienia się w ulewę,
ziemia w błoto, a my...—ale cóż
mówić o nędzy ludzkiej!...

Nakoniec wjeżdżamy do mia-
sta; każdy czem prędzej śpieszy
do domu, gdzie zapewne nieje-
den stosował środki rozgrzewa-
jące, nacieranie etc.

Tak się zakończyła ta sławet-
na wycieczka.

I ja tam byłem,
Miodu nie wypilem,
Zmęczony srodze,
Do domu przybyłem.

Zet. kl.VII.



WESOŁY KĄCIK.

Z A G A D K I.

(część nadprogramowa, zamieszczona na specjalne żądanie pu-
bliczności, nadsyłającej Redakcji wciąż nowe sylwetki naszych
sławnych mężów i niewiast.)

I.

Zawsze pierwszy w naszym sporcie:
Wódz na placu, mistrz na korcie,
(Łasy też na plec niewieścią!..)
—Dość już!—Wiemy, że to

II.

Postać bardzo to ciekawa—
Sypie wiersze jak z rękawa,
W głowie rymów cała zgraja,
Poznasz po tem

III.

Do mszy służy, świece gasi,
Wdzięczny uśmiech twarz mu krasi,
Za lat kilka księdzem będzie—
Że to, wiedzą wszędzie.

IV.

Zda się cicha, wiotka, słaba,
Licz w istocie Herod baba,
W każdą wlezie awanturę...
Kto?—nie pytaj, bo da w skórę!

V.

Przyjechała do nas z Klecka,
W stroju lali, z minką dziecka,
Dziś już myśli o weselu—
Zgadnij, kto to, przyjacielu.

Plotki niegodziwe, którym na szczęście nikt nie da wiary.

Powiadają, że... Najczcigodniejszy Abstynent, czyli mówiąc wyraźniej—Mola, upije się z radości po założeniu dziesiątego Koła Abstynenckiego na terenie powiatu.

...Kolega Feluś wystąpi z harcerstwa i rozpocznie walkę z Z. H. P. na łamach założonego przez siebie pisma „Poco czuć?”, którego redaktorem zostanie drugi wróg harcerstwa, Majkowski (senior).

...Pan Tadeusz przez całą wakacje będzie siedział nad księgami mądrości, a nawet w ostatnim tygodniu roku szkolnego rozpocznie pracę nad uzyskaniem promocji.

...Koleżanka Zosia założy Ligę Nieprzyjaciółek Płci Męskiej, której członkinią będzie mogła

zostać każda kobieta bez różnicy wieku, byle z *cenzusem morderczym* (zamordowanie przynajmniej jednego mężczyzny).

...Koleżanka Nana zaraz po otrzymaniu świadectwa zamknie się w murach klasztornych, przyczem za jej przykładem pójdzie cała piękniejsza połowa klasy III B.

...Na cześć kl. VI zostanie wybity złoty medal z napisem: „*Za niestrudzoną pracę, wybitną inteligencję i wzorowe zachowanie się*”.

...27 pułk ułanów nieświeskich ulegnie całkowitej likwidacji—miejsce jego zajmie gimnazjalne P.W.K. („*Hej, niemasz to jak Pewuka!*”)

W krainie skrótów.

U naszych wschodnich (tak bliskich Nieświeżowil) sąsiadów wszedł w życie zwyczaj tworzenia skrótów w postaci nowych wyrazów, złożonych z pierwszych zgłosek kilku innych. I tak np. **Kolektywnoje choziajstwo**—skrócono na „kołchoz”, **Rewolucjon-**

nyj **komitet**—rewkom, a **Narodnyj komisarjat Inostrannyh Diei**—dał wdzięczny nowotwór w postaci narkomindiel. Wyobraźmy sobie, coby to było, gdyby u nas podobna moda zapanowała. Na terenie gimnazjum

Rada Pedagogiczna	zwałaby się	raped
Dyrekcja Gimnazjum	„	dyrgim
sala Gimnastyczna	„	salgim
gabinet fizyczny	„	gabfiz
marszałek samorządu	„	marsam
bal kostjumowy	„	balkom i t. d...

A teraz próba kostymowania tych nowości.

„Nareszcie **dyrgim** zezwolił nam na urządzenie **balkomu**. Odbył się on w **salgimle**. Na tę **urszkoł** przybył **raped** w koinplecie oraz liczna młodzież z **marsamem** na czele. W **salreku** został urządzony **bufkomrodź**, obficie zaopatrzony w różne smakołyki. Ceny były przystępne: **hercyt z piercukiem** kosztował 20 groszy. Po **tańfigach**, w których brało udział kilkanaście par, urządzono **konur**: królową balu została koleżanka Wanda. Bawiliśmy się ochoczo do północy przy dźwiękach **ordetu**.

K R O N I K A.

Słusznie zazaczyłem w poprzedniej kronice, że mój los—i los kronikarza wogóle — jest jednym z najgorszych. To Szanownemu Redaktorowi Głównemu coś się nie spodoba, to znowu komu innemu. Tak na przykład w poprzedniej kronice został pominięty, co prawda z winy drukarni nie mojej, fakt bardzo doniosły, a mianowicie, że w połowie grudnia (to już historia starożytna!) Koło Abstynenckie zorganizowało swój „Tydzień”. Nie zamieszczono tego w kronice i stąd cała bieda. Prezes Mola na najwyższej radzie weteranów abstynenckich domagał się wyroku śmierci na mnie i to śmierci przez „ukamienowanie” próżnemi butelkami od monopolki, dowodząc w

najwyższej pasji, że „kto butlą wojował, niech od butli zginie”. Skończyło się na tem, że, ratując życie i honor, musiałem zgłosić swój akces do Koła Abstynentów i zobowiązać się w najbliższym numerze „Promienia” odrobić swoje grzechy, co też i czynię. Oświadczam niniejszem wszem wobec i każdemu z osobna, że „Tydzień Abstynencki” odbył się naprawdę i że prezes K. A. jest człowiekiem wielkiej litości, skoro mi darował życie i pozwolił pisać.

A teraz zacznę od... niespodzianki, jaką nam Wil. Teatr Objazdowy zrobił swoją „Niespodzianką”. Idziemy wszyscy do teatru, u kol. Hulla pęcznie je kieszeń z kasą biletową, aż tu nagle wiadomość: „Niespo-

dzianka" niespodzianie zrobiła niespodziankę, czyli ktośko mówiąc nie przyjechała. To był ostatni występ (bardzo udatny!) Wil. Teatru Objazdowego w bieżącym sezonie.

— Od połowy marca dały się już odczuć „nastroje wiosenne wśród młodzieży, o czym świadczyła coraz mniejsza ilość osób, biorących udział w Sobótkach. Z tej racji odbyły się tylko dwie sobótki: — pierwsza w dniu 18 kwietnia miała w programie pogadankę kol. Hulla o „Straży Przedniej”, na drugą, w dniu 25 kwietnia, złożył się referat kol. Miłkowskiego „Granice astronomji” oraz tradycyjne atrakcje sobótkowe.

— 2—4.IV. mieliśmy rekolekcje. Mimo ważności chwili i w tym czasie spotykałem kolegów „niepoprawnych”, ale o tem lepiej zamilczeć, bo ja im zaśpiewam: „A wszystkiemu winien”... a oni dokończą: ...„kronikarzi!”—i gotowi dać mi w skórę. Z taką gwardją lepiej nie zaczynać!

— W dn. 4, 5 i 6.V. odbywały się piśmienne egzamina dojrzałości. Jak się później okazało, niewszystkim fortuna dopisała.

— W dniu 7.V. odbyły się wycieczki wszystkich klas do szkół powszechnych, nad jakimi roztoczone opiekę, klasa III-b wyjątkowo ruszyła do lasu Rudawskiego. O tej wycieczce dużo potem mówiono...

— Dnia 9.V. delegacja młodzieży szkolnej, w skład której weszli: kol. Hull, Miłkowski,

Strzałko i Staszewski, wyjechała do Wilna celem wzięcia udziału w uroczystościach, związanych z pogrzebem Serca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Delegacja wróciła do Nieświeża 14 maja, a 16-go delegaci złożyli sprawozdanie ze swego pobytu w Wilnie.

— Dnia 12.V. odbyły się w gimnazjum uroczystości z racji rocznicy zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego i pogrzebu Jego Serca w Wilnie.

— 14.V. odbyła się wielka wycieczka do Klecka. O jej przebiegu i wrażeniach można, dowiedzieć się u kol. Szczerbowicza, który na ten temat napisał cały poemat.

— 26—29.V. ustne egzamina dojrzałości. Świadectwa dojrzałości otrzymały następujące osoby:

- 1) Ajzenfeld Mojżesz,
- 2) Bańszczyk Morduch,
- 3) Berkowiczówna Chasia,
- 4) Chałabówna Fejga,
- 5) Ćwirko Godycki Jerzy
- 6) Ćwirko-Godycki Miecz.
- 7) Dąbrowska Alina,
- 8) Jakubowska Ewa,
- 9) Klejngonówna Zełda,
- 10) Kosmowiczówna Irena,
- 11) Kościukiewiczówna Walentyna,
- 12) Kraszewska Ewa,
- 13) Majkowski Stanisław,
- 14) Michałowska Marja,
- 15) Myślicka Irena,
- 16) Myślicka Helena,
- 17) Nowikówna Rachela,
- 18) Siekierzycki Waclaw,
- 19) Skiporówna Muza,
- 20) Sokołowski Ludwik,

- 21) Świdzka Ejdlą,
- 22) Świcką Małką,
- 23) Wolańska Wandą,
- 24) Zelmanowiczówną Chawą.

W czasie egzaminów i po nich aż do 1.VI. odbywała się koncentracja Hufca P. W., reszta zaś młodzieży udała się na dalsze wycieczki (Wilno, Mir, i in.)

— 2.VI. odbyło się uroczyste rozdanie świadectw dojrzałości. Do maturzystów przemawiali p. starosta Winczewski, pułk. Mally, poseł Szymanowski i ks. dyr. Grodis. W imieniu maturzystów przemawiała p. Myślicka Iréna. Wieczorem tegoż dnia urzędzona została „Herbatka” dla maturzystów.

— 3.VI. odbył się poranek w związku z jubileuszem 10-lecia sprawowania władzy przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego.

— 10.VI. słynna pieszo-rowowo-autobusowa wycieczka do Horodzieja. Moc atrakcyj, tysiąc niespodzianek! Cały Horodziej przejęty zachwytem i zdumieniem! Z niespodzianek „najmocniejszą” był deszcz, który uczciwie (do nitki!) zmoczył wracające towarzystwo.

— 11.VI. kiedy już 75% maturzystów rozjechało się, kilku z nich, „śmielszej natury”, postanowiło urządzić „Bał matu-ralny”. I bał odbył się, ale... może lepiej o nim nie pisać, bo kolega, a raczej już nie kolega, a pan Sokołowski gotów rozgniewać się.

A teraz zabawię się w proro-ka i powiem o tem, co będzie. Oto 20.VI. nastąpi zakończenie roku szkolnego. Z tej racji życzę wszystkim szczęśliwej pod-róży i wesołych wakacyj!

„Chudy literat”.
L. St. 7.

* * *

Zanotować należy, jako przy-kład godny naśladowania, piękny czyn tegorocznych maturzy-stów. Rezygnując z wycieczki, na którą zbierano fundusze w ciągu dwóch lat (w kl. VII i VIII), przekazano 130 zł. na Fundusz Obrony Narodowej, a 20 zł. na rzecz Szkoły Powszechnej w Wojniłowiczach, nad którą klasa rozciągała opiekę. Mamy w tem piękny dowód, że hasło pracy społecznej i obrony państwa znajduje w młodzieży naszej silny oddźwięk.

KRONIKA SPORTOWA.

Życie sportowe na terenie naszego zakładu rozwija się na-dal dość pomyślnie. W dniu 23 V. drużyna harcercska siatkówki wyjechała do Stołp-ców na trójmec. Nieśwież — Stołpce 2:0. Nieśwież—Barano-wicze 1:2. Pogoda nie sprzyjała, bardzo silny wiatr utrudniał grę. 6.V. odbyły się rozgrywki siat-kówki drużyn nieświeskich. Gimnazjum — Absolwenci 2:1. Reszta były to drużyny słabsze i gra nie zasługuje na uwagę.

Sprawozdanie z działalności Prezydjum Samorządu przy Gimnazjum Państwowem im. Wł. Syrokomli w roku szkolnym 1935/36.

1. Przez cały rok Prezydjum spełniało normalnie funkcje, przewidziane statutem: wyznaczało inspekcyjnych, monitorów, dyżurnych na natryski oraz regulowało sprawy, związane z ogólnem życiem samorządu.

2. Prezydjum brało czynny udział we wszystkich obchodach tradycyjnych i okolicznościowych: 11 listopada, 19 marca, 24 marca, 1 lutego, 3 maja, 3 czerwca oraz wysłało delegację na uroczystości żałobne 12 maja do Wilna.

3. W tym roku szkolnym położyło specjalny nacisk na opiekę nad organizacjami, istniejącymi na terenie szkoły, oraz gminami klasowymi, mając na celu podniesienie poziomu życia społecznego Zakładu. Cel ten starano się osiągnąć przez kontrolę bezpośrednią, kontrolę ksiąg protokółów, wprowadzenie jednolitej kasowości oraz przez wymaganie sprawozdań miesięcznych z działalności i kasowych.

4. Dbając o rozwój intelektualny młodzieży, Prezydjum, w porozumieniu z Kołem Lit.-Na-

ukowem, urządziło 9 sobótek, na których wygłaszano referaty, o treści literackiej i naukowej, (szczegóły w „Kronice“).

5. Za pieniądze, uzyskane ze składek samorządowych, sprostowano do czytelnicy szkolnej czasopisma: „Kurjer Wil.-Nowogródzki“, „Raz, dwa, trzy“, „Kuznia Młodych“ i „Na szerokim świecie“.

6. Dorocznym zwyczajem Prezydjum urządziło dwie zabawy taneczne—„Choinkę“ dnia 25.I. i „Regjonalny bal kostjumowy“ 25.II.

7. W myśl uchwały Rady Młodzieży, Prezydjum przyjęło opiekę nad sklepikiem uczniowskim, wprowadzając tam księgowość.

8. W całorocznej pracy starano się o wprowadzenie punktualności i karności w życiu organizacyjnem, wykorzeniając nałogi sarmackie, aby wyrobić w młodzieży cechy, niezbędne w przyszlém życiu obywatelskiem.

9. Sprawdzianem wszystkich poczynań Samorządu nazewnątrż był honor Zakładu.

Wykaz świadczeń na rzecz szkół powszechnych pow. Nieświeskiego, dokonanych przez Gimnazjum Państwowe im. Wł. Syrokomli w Nieświeżu w roku szkolnym 1935/36.

Klasa I A opiekuje się Szkołą Powszechną w Karcewiczach. Wysłała na gwiazdkę paczkę

z zeszytami, ołówkami, gumkami itp. oraz kilka gier dziecięcych i cukierki. W marcu klasa

zakupiła i przesłała szkole siatkę do gry w siatkówkę i piłkę. Ze szkołą w Karcewiczach klasa nawiązała bezpośredni kontakt, odwiedzając ją w dniu 26.IV., na specjalne zaproszenie dzieci, urządzających w dniu tym przedstawienie.

Klasa I-B opiekuje się Szkołą Powszechną w Kaczanowiczach.

Sporządzono i przekazano szkole dwa albumy: 1) historyczny (o działach: czasy bajeckie, piastowskie, jagiellońskie, wolnych królów i rozbiory) i 2) geograficzno - przyrodniczy. Ofiarowano ponadto osiem ozdobnych książek oraz piłkę do siatki.

Klasa II-A opiekuje się Szkołą Powszechną w Mikuliczach.

Klasa II-A zebrała 17 ołówków, 3 gumki, 3 obsadki, 5 piór, 6 kredek barwnych i 3 zeszyty, które przekazała kl. III-A celem wysłania ich dla szkoły powszechnej, którą kl. III-A się opiekuje, ponieważ nauczycielka szkoły w Mikuliczach odmówiła przyjęcia darów, przeznaczonych dla uczniów jej szkoły, tłumacząc się tem, że spotkała się z zarzutem, jakoby sama korzystała z nadesłanych materiałów piśmiennych. Natomiast nauczycielka prosiła o pomoce naukowe, które byłyby własnością całej szkoły. Wobec tego klasa II A wysłała w marcu album Nieświeża, wykonany własnoręcznie przez uczniów klasy, a zawierający rysunki i opisy zabytków Nieświeża. Następnie klasa wysłała piłkę do gry w siatkówkę.

Klasa II-B opiekuje się Szkołą Powszechną w Zawitej.

Dwukrotnie klasa pisała do szkoły, otrzymując wzajemnie serdeczne i miłe odpowiedzi. Widząc potrzeby szkoły, klasa wykonała następujące prace:

1) Do nauki czytania w oddziale I-ym 10 obrazków kolorowych,

2) Oprawiła 43 książek z biblioteki,

3) Wykonała 100 zabawek na choinkę z tektury, papieru i bibułki,

4) Zawiozła na choinkę 3 i pół kilogramów cukierków i 30 pisaneł.

5) Na choinkę jeździło 14 osób.

6) Na przedstawienie „Baśń o Królowej Róży” klasa zaprosiła całą szkołę. Przyjechało 60-ro dzieci. Wszystkie otrzymały po przedstawieniu gorącą herbatę oraz chleb z masłem, wędliną, serem lub rybkami.

7) Po Wielkiejnocy przesłano szkole nasiona kwiatów celem zasiania w ogródku szkolnym.

Klasa III-A opiekuje się Szkołą Powszechną w Dubiejkach.

Kl. III-A wysłała do tej szkoły: dwa albumy (jeden historyczny, drugi—widoki morza polskiego), gabkę, 11 książek do czytania, 20 ołówków, 24 stalówki, 2 pudełka kredek, 2 pudełka farbek i pendzelek, ponadto piłkę do siatkówki.

Klasa III-B opiekuje się Szkołą Powszechną w Zarzeczcu.

Ze Szkołą Powszechną w Zarzeczcu klasa nawiązała bezpośredni kontakt, odbywając dwukrotnie do Zarzeczca wycieczki—jedną w maju, drugą we wrześniu 1935 r. Rewizyty ze strony młodzieży szkoły powszechnej nie było ze względu na znac-

ną odległość od Nieświeża (16 kilometrów).

W wyniku roztoczonej opieki, przekazano szkole następujące materiały szkolne i pomoce naukowe:

1) Portret Marszałka Piłsudskiego i album „Marszałek Piłsudski — życie i czyny”,

2) Album z uroczystości pogrzebowych „Gdy Wódz odchodził w wieczność”,

3) Album „Nasze stolice” (Warszawa, Wilno, Kraków, Poznań),

4) Album „Góry i sport górski”,

5) Album zoologiczny (60 barwnych obrazów zwierząt),

6) 25 książek dla młodzieży (baśni, opowiadania, obrazki historyczne),

7) Liczydółko,

8) 15 numerów „Płomyka”,

9) 20 ołówków, 4 obsadki, 4 gumki, 2 kałamarze, 10 stałówek,

10) W kwietniu wysłano piłkę footballową.

Klasa VI opiekuje się Szkołą Powszechną w Omłyńcach.

Klasa VI kupiła ołówki, pióra i gumki na sumę 8 zł., zrobiła

album, zaprenumerowała dla szkoły gazetkę ścienną.

Klasa VII opiekuje się szkołą Powszechną w Sławkowie.

Na rzecz niniejszej szkoły złożyła następujące świadczenia:

1) Zaprenumerowała „Mały Płomyczek” (10 egzemplarzy),

2) Wysłała album, zawierający ilustracje z życia ś. p. Marszałka Piłsudskiego,

3) Zebrała 17 książek.

Klasa VIII opiekuje się Szkołą w Wojniłowiczach.

Na początku roku szkolnego klasa zorganizowała wycieczkę do Wojniłowicz w celu zapoznania się z uczniami szkoły i ich potrzebami. Szkole tej oddano wówczas kilka książek i kilkanaście „Płomyków”. We wrześniu odbyła się druga wycieczka, na której spędzono 5 godzin wspólnie z dziećmi.

Na gwiazdkę zakupiła klasa szkole za 10 zł, zeszytów, gumek i ołówków.

26 stycznia klasa otrzymała zaproszenie z Wojniłowicz na „Choinkę”, na którą pojechała większa część wraz z p. Wychowawcą końmi, przysłanemi przez rodziców dzieci szkolnych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Jakubowicz Michał, kl. I-A. — Obrazku „Cud nad Wisłą” nie zamieścimy. Dostrzegamy w nim sporo uczuć patryjotycznych, kultu bohaterstwa, ale to jeszcze nie wystarcza. Rzecz naiwna, szablonowa, szwankuje zresztą kompozycja, styl, a nawet gramatyka i ortografia. Warto trzymać się zasady Krasickiego: „Pierwej niżeli biegać, nauczyć się chodzić”.

Nieznany autor (ka) nowelki bez tytułu. — Narazie nie, może w następnym numerze. Należałoby rzecz nieco rozwinąć i wygładzić.

C. Chajetówna kl. III-A. — Wiersz „Nadeszła już wiosna” zbyt oklepany, forma pozostawia też trochę do życzenia. Czekamy na nowe, lepsze rzeczy.

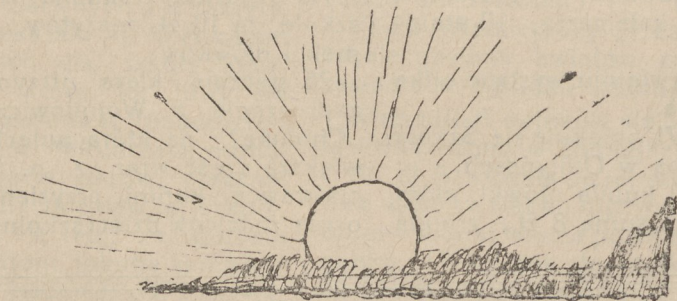
Spectator kl. III-B. — Dziwnym zbiegiem okoliczności otrzymaliśmy jednocześnie wiersz innego autora na ten sam temat i tamten zamieściliśmy. W nadesłanym nam wierszu sporo poważnych błędów — choćby z tego powodu nie mogłby pójść.

Szczerbowicz Mikołaj I-B. — Dwa wiersze zamieszczamy, inne słabe, nieudolne. Warto pisać dalej, zwracając większą uwagę na jakość a nie ilość kompozycji.

„Inspektor” — Humoreska „O mądrym Jankuz Wyższego Kursu” nie nadaje się do „Promienia” — odpowiednia do „Płomyka”.

„Srocza” kl. II-A. — Jeden wierszyk zamieszczamy, inne ukaza się w przyszłości. Na obrazek „Ksiądz Piotr Skarga na kazalnicy” nie reflektujemy.

Raphael. — Z nadesłanego nam materiału rysunkowego nie możemy skorzystać ze względów technicznych. Zresztą karykatury są tak złośliwe, że ich opublikowanie groziłoby poważnym skandalem.



Redaktor główny i wydawca:
Stefan Hull.

Redaktor odpowiedzialny
prof. Stanisław Kunc.

P-04485



CENA 30 GR.

„Drukarnia Polska” M. Dubrowskiego, Nieśwież.

